Ner 210. ROK 1841 ŚRODA 15 WRZEŚNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

IMIONA RZYMSKIE.
Dziś Nikodema.

IMIONA SŁAWIAŃSKIE.
Dziś Budzimił.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Barometr do 0° Reaumura w miarze Paryzkiej	Stopnie ciepła podług Reaumura	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne i rożne uwagi
	6	27". 6" 240	† 12° 6	5''' 36	PPn Wschodni średni	Pochmurno	Deszcz
13	2	6, 526	† 16, 1	5, 36	Wpn Wschodni średni	"	
	10	6, 626	† 12, 5	4, 79	Pn Wschodni słaby	Pogoda z Chmurami	

Wiadomości krajowe.

— KRAKÓW. —

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 13 do dnia 14 Września.

Gutwiński Felix, Gagatnicki Józef ob., Bozewski Piotr, Potkańska Zofia ob., Dutéw Piotr, Zabłocki Wacław, Podczaski Dionizy, z Polski; — Paprocki Michał ob., Konopka Kunegunda ob., Rutkowski Franciszek, Dembińska, z Galicyi; — Sander Gotlib, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Onnen, Fiszer Fryderyk, do Pruss.

Wiadomości zagraniczne.

— *Wiedeń 25 Sierpnia.* —

W dniu 21 b. m. miały tu miejsce wielkie i nader interesujące manewra artyleryi na równinie Simeringskiej przed arcyxięciem Ludwikiem jako jenerałem dyrektorem artyleryi. Jak wiadomo przy sposobności przesilenia europejskiego wywołanego przez uzbrojenia Francyi w ostatnich czasach i u nas nakazanem zostało skompletowanie artyleryi a mianowicie uzbrojenie 16 nowych bateryi. Niektóre z nich znajdują się tutaj i celem tych manewrów było przedstawienie ich arcy-xięciu. Miarkując krótkość czasu, stopień wyćwiczenia okazał się nadzwyczajnym. Konie silne i pięknej postaci są po największej części z Czech. Ćwiczenia odbywały się z ośmiu bateryami. Najprzód wykonywano manewra z ogniem w taki sposób że czterema oddziałami koncentrycznie przeciw rynkowi operowano, następnie wszystkie działa front utworzyły i rozpoczęły ogień bataliowy z wielką precyzyą. Wspaniale przedstawił się następnie defil przed arcyxięciem w silnym kłusie. Nastąpiło potém strzelanie do celu przez trzy baterye wykonywane, które rozpoczęto w odległości 1900 sążni, za każdym strzałem postępując o pareset kroków, a zakończył okropny ogień kartaczowy. Doskonałość celowania naszej artyleryi ukazała się od samego zaraz początku, po kilku bowiem strzałach tarcza została zniszczoną a w końcu prawie cały ogromny cel przedstawiał tylko zwaliska. Jednem działem celował młody turecki artylerzysta, który tutaj się uczył, i manewrował tak wybornie jak wszyscy inni. Następnie przez resztę dnia odbywały się ćwiczenia w strzelaniu rikoszetowém, wykonanem dla demontowania dział w rawelini, w krótce tak wypróbowano parabolnicze rzuty, że z trzech zwykle dwa trafiały do celu. Najrozciąglejsze manewra ar-

tyleryi mieć będą miejsce w czasie pobytu tutaj J. K. M. W. Xięcia pruskiego. (G. W.)

— Madryt 17 Sierpnia. —

Dotychczas w rozwiązanych i mających uledz zmianie pułkach nieokazuje się najmniejszy ślad niespokojności albo mającej wybuchnąć niechęci.

Na teraz główną trudnością jest jak ma przyjść do skutku pożyczka 60 milionów realów. Kapitaliści chcą odstąpienia podatku od tytoniu i tabaki, a minister skarbu chce tylko podatek od soli oddać jako hypotekę i fundusz umorzenia téj pożyczki.

Municypalność chce w dniu 1 września obchodzić rocznicę tak pomyślnie przedsięwziętego pronunciamento, i to z wielką uroczystością; osoby które w owem poruszeniu największy miały udział, mają otrzymać ordery. W dniu 1 września gwardye zluzowane zostaną w pałacu w którym nie będą już nadal pełnić służby. (G. W.)

— Dnia 21 Sierpnia. —

Rozwiązanie gwardyi przybocznéj już zostało dopełnioném, a nie przyszło do żadnych zapowiedzianych niespokojności. W dniu 18 korpus ten ostatni raz odbywał straż w pałacu królowéj. Ci którym z kolei wypadł ten ostatni zaszczyt, prosili królowéj przez xięcia San Carlos o pozwolenie ucałowania raz jeszcze jéj ręki. J. K. Mość nie domyślając się powodu téj prośby pozwoliła natychmiast, i nie mało była zmięszaną, kiedy jéj ze łzami oświadczono że to jest ostatnie pożegnanie. Nazajutrz z rana halabardnicy wkroczyli do pałacu, aby od téj chwili pełnić służbę wewnątrz, a straż przyboczna która podług regulaminu przez żadne inne wojsko nie powinna dać się zluzować, odeszła innemi drzwiami. Od téj chwili królowa w swoich przejażdżkach eskortowaną bywa przez oddział gwardyi konnéj. Ten dla ludu zupełnie nowy widok daje powód do wielu głośnych uwag, których szczególniéj płeć piękna nie jest w stanie przytłumić. (G. W.)

— Alexandrya 7 Sierpnia. —

Postanowienie: które powziął Mehmed Ali. obudza ważne obawy między europejczykami, względem nieobliczonych skutków, a nawet nieszczęść jakie na Egipt może sprowadzić, i względem nowéj postaci jaką nada sprawie wschodniéj. Nie czekając powrotu konsulów, Mehmed oddala się do Kairo i zostawia synowi swemu zarząd państwa. Chociaż niewierzemy aby to usunięcie się Mehmeda było istotnie ostateczném, zawsze jednakże będzie ono za długo trwało i jest tak niewczesne, że nie możemy wstrzymać się od użalania się nad przyczynami, ktore je spowodowały. Ibrahim pasza ostry i nieświadomy wielu rzeczy wojownik, cieszyć się będzie że otwarcie będzie mógł okazać swoją nienawiść dla imienia chrześciańskiego. Zaraz za przybyciem paszy do Kairo, Soliman pasza i Szeryf pasza udadzą się do Alexandryi, pierwszy jako gubernator wojenny, drugi jako gubernator cywilny. Przypominamy sobie, że ten ostatni w czasie prześladowania żydów w Damaszku był tam wielkorządzcą.

Położenie europejczyków w Egipcie staje się z każdym dniem przykrzejszém, arabowie, których fanatyzm podburzany jest przez ich głupich szejków, nie tają już swojéj nienawiści dla chrześcian i z każdym dniem wyraźniéj czuć się daje to niekorzystne dla nas usposobienie. Nietylko niebezpieczném jest puszczać się w drogę, ale nawet pobyt w Alexandryi naraża na pokrzywdzenie a nawet śmierć.

Rząd objął znowu komory celne na swój rachunek i nowa taryfa konstantynopolitańska będzie tu zapewnie wprowadzoną. Wtedy europejczycy czuć będą wszelkie nieprzyjemności traktatu handlowego, a korzyści z wolności handlu nie znajdą żadnéj. (G. W.)

— Smyrna 5 Sierpnia. —

Najznakomitsi mieszkańcy cyrkułu francuzkiego, a właściwie chrześciańskiego przesłali kontradmirałowi Bandeira, dowódzcy eskadry austryackiéj w Lewancie, następujące pismo dziekczynne:

»Panie admirale! Uszedłszy okropnéj plagi, która się tak straszliwie w tém mieście srożyła, pierwszą jest naszą powinnością wyrazić panu w imieniu chrześciańskiéj ludności w Smyrnie, najgłębszą wdzięczność za szlachetną i wspaniałomyślną pomoc. którą pan gardząc tak wielkiemi niebezpieczeństwy przyniosłeś jéj w najokropniejszych chwilach. Po Bogu, pan, mości admirale i pańska eskadra, uratowaliście to co pozostało z Smyrny, pozwól pan przeto, abyśmy ośmielili się prosić pan abyś był tłomaczem uczuć naszych w obec dowódzców i oficerów fregaty *Venere*, korwety *Lipsia* i galioty *Aurora*. Wspomnienie tak godnego podziwu postępowania, tak mężnego poświecenia się, przechowywać się będzie od pokolenia do pokolenia w kronikach naszego miasta, i wnukowie nasi będą błogosławić imie pana, gdy się dowiedzą, że najpiękniejsza część Smyrny ocaloną została od okropnego pożaru w dniu 28 lipca 1841 r.,

przez eskadrę austryacką pod rozkazami admirała Baudeira. Racz pan przyjąć i t. d.

(podpisy)

Ostatni nadeszły do Berlina numer gazety tureckiéj *Takwimi Wakaji* z dnia 15 Dszemasi, (4 sierpnia) zawiera najprzód krótki hatyszeryf, odczytany u wysokiéj porty, w obecności wszystkich wielkich dygnitarzy, w którym sułtan łaskawemi i przyjaznemi wyrazami napomina wielkiego wezyra, aby z natężoną gorliwością pełnił swój wysoki urząd, w którym już przez długi czas zarabiał sobie na zaufanie porty, aby rozmaite interesa państwa przezornie prowadził i nad postępowaniem innych urzędników pilnie czuwał, względem ważnych wypadków z niemi się naradzał i gorliwie dopilnował wykonania wszelkich postanowień rządu, — a to wszystko dla tego aby potrzeby poddanych sułtana, których mu Bóg jako wielki depozyt powierzył, zaspokojonemi były, i aby każdy pomoc znalazł w potrzebie.

Inny artykuł tejże gazety donosi o niektórych reformach tyczących się najwyższego kolegium sprawiedliwości. Członkowie tego kollegium, które jest punktem centralnym rozpraw nad wszelkiemi ważniejszemi interesami państwa, mają być nadal wybierani między dygnitarzami pierwszéj klassy, i ma być ich dziesięciu- z których sułtan już dziewięciu mianował, a dziesiątego ma jeszcze wybrać. Pozostali sześciu, którzy byli członkami tego kolegium, otrzymali dymissyę, ale z uwagi na ich zasługi, albo dostateczną pensyą, albo inne odpowiednie urzęda otrzymali. Do pierwszych należy znany historyk państwa tureckiego i były redaktor gazety *Takwimi Wakaji*, Essad Efendi. Uznano także za potrzebę mnożące się coraz akta kollegium powierzyć straży archiwisty, który to nowy urząd dotychczasowy sekretarz objął.

Podług tejże gazety pełnomocnicy sułtańscy w Nissa obecni donieśli, że sprawa bulgarska zupełnie już jest ukończoną. Nieszczęśliwym rajasom, którzy z swoich siedzib oddalili się i po większéj części ukrywają się w jaskiniach, przesłaną została odezwa seraskiera i muszira Jacub paszy ogłaszająca pokój i amnestyę, wraz z wspomnionym już dawniej hatyszeryfem sułtana, poczém oni z swemi rodzinami tłumnie wracali do domu, aby korzystać z łask sułtana, który dobroczynne dary rozdawać każe wszystkim poszkodowanym w skutku powstania.

(G. W.)

— *Atheny* 12 *Sierpnia* —

Do najnowszych raportów o przybyciu tutaj powstańców kreteńskich na pokładzie jednéj fregaty angielskiej, dodaje *Courier grecki* co następuje: Fregata oprócz 180 zbiegów miała jeszcze na pokładzie naczelników rządu kreteńskiego. Przyczyna nieszczęśliwéj katastrofy, która zakończyła powstanie kandyotów, przypisywaną jest niejakiemu Ranscor Bourdoumbaid, który dowodził sfakjotami i otworzył drogę Turkom do wnętrza wyspy. Kiedy następnie część ocaliła się na okręta angielskie, inni rozproszyli się w bandy.

Rozmaitości.

Droga karawanowa z Kairu do Mekki oznaczona po obu stronach kupami bielących się kości; przedstawia osobliwszy widok, który naj. żywszą ciekawość obudza. »Cóż to znaczy?« zapytałem przewodnika, a ten jadąc tuż przy mnie, opowiadał jak następuje. »Wielbłąd nie jest tak niespokojne i krnąbrne zwierze jak koń. Jest on powolny, idzie spokojnie bez jadła, napoju i wytchnienia, i wszelką pieczołowitość spuszcza zupełnie na swego przewodnika. Arab, który w oddaleniu słyszy ryk lwa lub rzenie konia, przekonywa się o stanie swego zwierza tylko po krótkim albo długim jego oddechu: lecz nigdy nie usłyszy jego jęku. A gdy zmęczony wielbłąd już daléj iść nie może, gdy poczuje, że w nim ostatnia iskra życia zagasza, wtedy pada na kolana i wyciągnąwszy szyję zamyka oczy—jest to znak niezawodny, że ginie. Cóż tu począć? Jeździec wiedząc o tém że wielbłąd nigdy z gnuśności lub oporu nie klęka, nie stara się bynajmniéj podźwignąć go na nogi, lecz zdejmuje siodło, kładzie na innego, a pierwszego na drodze pozostawia. W nocy zbiegają się szakale i hieny, które w sztuki go szarpią. Porozrzucane kości są skazówką dla późniejszych podróżnych, co się zdarzyło. Karawany z Kairu do Mekki ciągną rok rocznie cztery razy przez puszcze, a kości które znachodzą po drodze, składają po obu stronach tak porządnie na kupy, iż te nawet huraganom oprzeć się mogą. Są one dla podróżnego przewodnią do studzien i oazów; gdzie w chłodzie odpocząć i pragnienie swoje ugasić może. Z tém wszystkiem kości te nie są tó szczątki samych wielbłądów; mniejsze z nich są to kości Moslemitów; którzy podług rozkazu proroka do Mekki się puścili, lecz zatopieni w troskach tego świata wypełnienie swéj powinności, aż do schyłku swego życia zwlekali. Ci odwołani

są z tego świata dla dokonania w niebie swéj pielgrzymki. Nie jeden zasnął na wieki, który nie powinien był zamykać swoich oczu; nie jeden spadł z siodła i kark złamał, a gdy do tych przypadków dodasz jeszcze febry, przerzedzające częstokroć karawany i *Samum*, który również wiele pielgrzymów z świata zbiera, łatwo sobie wytłómaczysz, zkąd powstał ten szereg kości, wskazujący dzieciom drogę, którą ich ojcowie chodzili.«

— *Syrena.* Przy końcu miesiąca lutego opowiada jeden z dzienników francuzkich, pojawił się w Rzymie Anglik, nazwiskiem Hodson, w zajezdnym domu przy porta del Popolo, i ogłosił w *Diario di Roma*. że pokaże miastu rzadki i nadzwyczajny przedmiot, słowem syrenę. Wszyscy uczeni w Rzymie pospieszyli czémprędzéj do hotelu, w którym Hodson pokazywał to dziwo morskie, i co jest najszczególniejsze, każdy z nich został zdziwiony, gdyż anglik dotrzymał zupełnie tego, co w obwieszczeniu zapowiedział! Powabna istota, na pół niewiasta, a na pół ryba, leżała w dość obszernéj kotlinie; na głowie miała długie czarne włosy, pomiędzy któremi rośliny morskie wyrastać się zdawały; twarz jéj była bardzo przyjemną i zupełnie regularną, na szyi zaś miała obrozę z łuski, a reszta ciała zakończona była rybim ogonem, który po wodzie pływał. Szczególniejsze stworzenie to było nieme, czasami tylko otwierało usta, jak gdyby coś przemówić chciało; lecz potém znowu w wodę się zanurzyło. Wyobrazić sobie można, iż widok ten sprawił w całym Rzymie wielkie wrażenie. Don Miguel, xiąże Borghese, Don Sebastiano d'Alvar, grand hiszpański, kazali sobie osobno pokazywać to zwierzę, i przekonali się, że jest żywe i całkiem zdrowe. Lud rzymski podzielał ciekawość magnatów i cudzoziemców; ale zapał do wyższego jeszcze posuwał stopnia i chciał wniknąć w tajemne życie Zewolary, tak bowiem nazwał Hodson syrenę. Ztąd poszło, iż jeden z dozorców tegoż hotelu zakradł się do sali anglika, i tam się ukrył. Niezadługo przyszedł Hodson, a dozorca spostrzegł, jak on pochwyciwszy biedną Zewolarę za włosy, wyciągnął z wody. Była ona całkiem zmoczona, a z oczów jej puściły się łez strumienie; zaczęła chodzić po pokoju, a część rybia jéj ciała wlekła się za nią. Rzuciwszy się przed okrutnikiem na kolana, wołała wyraźnie i donośnie w języku angielskim: »Zlituj się, na miłość Boską zlituj się nademną!« Dozorca nie rozumiał po angielsku, sądził, że syrena mówi językiem morskim. Lecz spotrzegł także że Hodson zaczął bić biedną Zewolarę, poczém ta znowu zawołała: »Zlituj się, dla miłości Boga, zlituj się, już będe posłuszną!« Dozorca nie mógł dłużéj wytrzymać tego widoku, i za oddaleniem się anglika, umknąwszy z pokoju, opowiedział cały wypadek. Pogłoska ta rozeszła się w krótce po mieście i zwróciła na siebie uwagę miejskiéj władzy. W tym zamiarze posłano doktora Amariti z zleceniem, aby rozpoznał to niby morskie stworzenie. Ten oświadczył, że mniemaną syreną jest uboga dziewczyna, mająca około dwudziestu lat, któréj rozum, z powodu złego obchodzenia się z nią, jest cokolwiek obłąkany. Ze śledztwa okazało się, że część rybia jéj ciała i obroża na szyi, czerwonym jedwabiem do skóry téj nieszczęśliwéj przyszyte były, a prócz tego spostrzeżono także sińce odbite na jéj ciele. W skutek tego uwięziono Hodsona, który w badaniu zeznał, że na brzegach Tamizy znalazł swoją syrenę i że dla pokazywania jéj za pieniądze, przyszył do jéj skóry część rybią. Gdy sędzia zapytał dziewczynę, czy Hodson ją przymusił do udawania téj smutnéj roli, odrzekła: »Ja nie chcę więcéj leść w wodę; bo mnie tam bardzo zimno....« Wszyscy obecni wzdrygnęli się na tę odpowiedź, a sędzia zapytał znowu: »Dla czegożeś nie wzywała o pomoc ludzi, którzy przychodzili dla przypatrzenia się tobie? Powinnaś była krzyczeć i żalić się przed nimi.« — »Nie mogłam tego uczynić,« odrzekła dziewczyna, »bo gdym usta otworzyła, on pociągnął za sznurek.....«—»Za jaki sznurek?«— Dziewczyna pokazawszy szyję, rzekła: »Tu był przymocowany sznurek rybią łuską pokryty. Skorom otworzyła usta, on natychmiast za sznurek ciągnął; gdybym była poważyła się wymówić słowo, byłby mnie w wodzie udusił.«—Okrutnego anglika tego skazano na dożywotnie więzienie. (G. W.)

Doniesienie prywatne.